

# Afgvn, Nigdy (prod. Nobodyinfect)

Nie powiem Ci już nigdy, że będzie dobrze  
Musiałbym skłamać a nie chce za dużo kłamstw stanęło nam na drodze  
I tak walczę ze sobą, walczę ze smutkiem i światem w koło mnie  
Nie dopuszczam do siebie nikogo bo czuje że źle to zakończy

Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół  
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg  
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej  
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie  
Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół  
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg  
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej  
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie

Jestem solo, przeciwko całemu temu światu  
Jestem solą, w oku która piecze tak  
Mamy wszystko, a jednak nie ma znaku  
Który pokaże mi że warto iść pod wiatr  
Nadzieja umarła pierwsza, za nią pójde ja  
I po tylu przejściach, wiem jak działa świat  
Nie ma dla mnie miejsca, wśród tych szarych barw  
Pragnę zwiedzać wszechświat, you can't change my mind

Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół  
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg  
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej  
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie  
Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół  
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg  
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej  
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie